

Pismo  
ukazuje się  
we wtorki  
i piątki

# Głos *weekend*

Piątek  
2 czerwca 2023  
nr 43 (LXXVIII)  
cena: 20 Kč



WIADOMOŚCI  
TUTAJ JESTEŚMY  
I DZIAŁAMY  
STR. 2-3



ZBLIŻENIA  
TEN PARK MIAŁ  
WIELKIE SZCZĘŚCIE  
DO... STR. 4



KULTURA  
POP  
ART  
STR. 9



## Wszystko zaplanowane, można jechać

**WYDARZENIE:** Aż 255 uczestników wyjedzie w tym roku na Zieloną Szkołę nad Bałtykiem. Impreza jest adresowana do uczniów klas ósmych polskich szkół podstawowych na Zaolziu, a jej organizatorem jest niezmiennie Kongres Polaków w RC.

Beata Schönwald

**C**hociaż pierwotnie nad Bałtyk wyjeżdżały klasy siódme, od ub. roku wyjazd organizujemy dla ósmoklasistów. Chcieliśmy bowiem ograniczyć do minimum skutki dwuletniej przerwy spowodowanej pandemią koronawirusa – przypomniła Aneta Roszka z kancelarii Kongresu Polaków.

Zielona Szkoła nad Bałtykiem odbędzie się w Jastrzębiej Górze tradycyjnie w dwóch turnusach. Na pierwszy młodzież wyjedzie wieczorem 10 września i powróci 22 września. Drugi rozpocznie się tego samego dnia i zakończy 3 października. We wrześniowym terminie 11 dni nad polskim morzem spędzi 135 uczniów i ich opiekunów ze szkół w Hawierzowie-Błędowicach, Jabłonkowie, Karwinie-Frysztacie, Suchej Górze, Trzyńcu i Wędryni. Po nich

w podróż wyruszy 120-osobowa grupa ósmoklasistów z Bystrzycy, Czeskiego Cieszyna, Gojnika i Lutyni Dolnej. Ze względu na liczebność obu turnusów zajęcia oraz wszelkie wycieczki będą realizowane z podziałem na trzy grupy.

Kierownikiem obu turnusów będzie Joanna Mitura, która rok temu wyjechała nad Bałtyk po raz pierwszy w tej roli. – Postanowiłam pojechać ponownie, ponieważ przeżyłam to już raz i widziałam rzeczy, które można poprawić, tak by ten pobyt był dla dzieci bardziej przyjemny. Chciałam na przykład, żeby dzieci mogły więcej czasu spędzać na plaży, zwłaszcza że niektóre są nad morzem pierwszy raz – powiedziała „Głosowi” studentka i harcerka w jednej osobie. W tym celu zaproponowała drobne zmiany w programie, jak np. zwiedzanie Muzeum Iluzji we Władysławowie, dokąd wybrała się rok temu tylko z jedną grupą, czy spacer po Grotach Mechowskich wśród form z piaskowca ukształtowanych przez wodę. Nowością ma być również



zwiedzanie Muzeum Rybołówstwa na Helu.

W programie tegorocznej Zielonej Szkoły nad Bałtykiem nie

zabraknie jednak takich stałych punktów, jak zwiedzanie Gdańska, Sopotu czy Westerplatte, Słowińskiego Parku Narodowego z rucho-

myimi wydrami i wyrzutnią rakiet, wycieczki do Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, skansenu w Szymbarku i kilku innych. ▲

# 6500

koron, o 1000 więcej niż do tej pory, zapłaci każdy uczestnik Zielonej Szkoły nad Bałtykiem. To skutki inflacji. – Cena, którą płać rodzice, obejmuje tylko zakwaterowanie i wyżywienie. Natomiast koszty transportu i biletów wstępu pokrywa Kongres Polaków – sprecyzowała Aneta Roszka.

REKLAMA

**sport vitality**

Permanentny makijaż  
(brwi, usta, kreski)  
Zagęszczanie  
i przedłużanie rzęs

**+420 724 090 653**  
Wykorzystaj swój benefit!

Nowość w Vitality

**Następne posiedzenie Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków  
odbędzie się w czwartek 15 czerwca 2023 o godzinie 16.30  
w siedzibie Kongresu Polaków w RC, ul. Grabińska 458/33, Czeski Cieszyn 737 01**

## ZDANIEM... Łukasza Klimania



klimanec@glos.lve

Sytuacja, jaka spotkała mnie w Karwinie, z jednej strony trochę mnie zdziwiła, ale z drugiej wcale dziwić nie powinna. Szedłem na występ Wandy Miech w Szkole Muzycznej im. Bedřicha Smetany. Wiedziałem, że odbywa się on w sali koncertowej, ale ponieważ nigdy wcześniej tam nie byłem, nie bardzo wiedziałem, jak dokładnie do niej trafić. Wchodząc na teren szkoły przez otwartą bramę od strony ulicy Czajkowskiego dostrzegłem chłopaka i dziewczynę, którzy grzecznie i wyraźnie zapytałem po polsku: „przepraszam, gdzie jest sala koncertowa?”. Oboje spojrzeli na siebie, po czym chłopak odparł w języku... angielskim: „go straight and then turn right” (iść prosto, a następnie skręć w prawo).

Uśmiechnąłem się w duchu. Dlaczego odpowiedział po angielsku, a nie w języku czeskim (bo zakładam, że był Czechem, a nie Anglikiem, skoro rozumiał, o co pytałem)? Przecież oba języki nie różnią się od siebie tak bardzo, jak – dajmy na to – polski od języka chińskiego? Zapytałem PO POLSKU. I stąd właśnie to zdziwienie. Potem pomyślałem, że może ten chłopak nigdy nie miał kontaktu z osobą, która mówi w języku polskim, więc potraktował mnie jak obcokrajowca używając w odpowiedzi angielskiego, który wśród młodych jest dziś w końcu powszechny. Więc nie powinienem być zdziwiony.

Coś jednak mnie delikatnie ukłuło i nie dało spokoju. Jakaś taka mała zadra, że Polak pytający na Zaozlu Czecha o drogę słyszy odpowiedź w języku angielskim, jakby był obcokrajowcem i jakby dla tamtego odpowiedź w języku czeskim stanowiła problem. Jakby jedni obok drugich nie mieszkali od lat. A przecież chwilę później, na znakomitym zresztą koncercie Wandy Miech i jej gości, a także po jego zakończeniu, polski mieszał się z czeskim, jubilatka przyjmowała gratulacje w obu językach, a w kulturalach z każdym po polsku można było porozmawiać (lub się dogadać).

W 2010 roku w Cieszynie kręcona była scena do filmu „Yuma”, w której czarny mercedes z zamaskowanymi osobami w środku wjeżdżał w szybę wystawową sklepu jubilerskiego. Jednym z kaskaderów był wówczas Czech Pavel Myslik (miał za sobą udział m.in. w „Casino Royale” i „Van Helsing”), z którym przeprowadziłem krótki wywiad. Jednak na moją prośbę o rozmowę wypowiedzianą w języku polskim, od razu odparł po angielsku, że nie rozumie polskiego i będzie rozmawiał tylko „in english”. Ale gwiazdorzy – pomyślałem sobie wtedy, bo oczywiste wydawało mi się, że jakoś dogadamy się łamanym polsko-czeskim.

Chłopak z Karwiny na gwiazdę nie wyglądał. Ważne, że wskazał właściwą drogę.

## CYTAT NA DZIS



Roman Galia,

zastępca burmistrza Orłowej, o decyzji dotyczącej parkowania w parkingu podziemnym

**W związku z zamknięciem placówek pocztowych zdecydowaliśmy się umożliwić bezpłatne parkowanie przez godzinę. Mieszkańcy z odległych dzielnic na skutek decyzji Poczty Czeskiej muszą przyjeżdżać do centrum w celu załatwienia swoich spraw, dlatego staraliśmy się znaleźć sposób, by im pomóc w tej sytuacji**

## W OBIEKTYWIE »GŁOSU«

• Wiosna powoli przeradza się w lato, trawa rośnie jak na drożdżach. Sezon koszenia traw to jednocześnie niekawkawie dla alergików. Powodzenia!

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI



## DZIŚ...

2

czerwiec 2023

Imieniny obchodzą:

Eugeniusz, Marianna,

Marzanna

Wschód słońca: 4.17

Zachód słońca: 20.50

Do końca roku: 212 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień bez Krawata

Przysłowie:

„Święty Eugeniusz pogodę

w czerwcu odmieni”

## JUTRO...

3

czerwiec 2023

Imieniny obchodzą:

Kewin, Leszek

Wschód słońca: 4.17

Zachód słońca: 20.51

Do końca roku: 211 dni

(Nie)typowe święta:

Światowy Dzień Roweru

Przysłowie:

„Czerwcu po deszczowym

maju, często dżdżysty

w naszym kraju”

## POJUTRZE...

4

czerwiec 2023

Imieniny obchodzą:

Franciszek, Karol

Wschód słońca: 4.16

Zachód słońca: 20.52

Do końca roku: 210 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Chemika

Przysłowie:

„Czerwiec gdy zagrzmie,

gdzie zorze zachodzą, ryby

się obficie urodzą”

## POGODA

piątek

dzień: 18 do 20°C

noc: 13 do 11°C

wiatr: 3-6 m/s

sobota

dzień: 15 do 17°C

noc: 9 do 7°C

wiatr: 3-5 m/s

niedziela

dzień: 19 do 21°C

noc: 10 do 9°C

wiatr: 1-2 m/s

## Tutaj jesteśmy i działamy

Władze samorządowe Orłowej wręczyły w ub. czwartek nagrody osobistościom 2022 roku. Wśród wyróżnionych jest troje działaczy Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego oraz chór „Zaolzie”.

Danuta Chlup

Zofia Krajczy z MK PZKO w Orłowej-Lutyń została nagrodzona za wkład pracy na rzecz organizacji. Jest ona wieloletnią członkinią zarządu koła, główną osobą odpowiedzialną za sprawy kulinarne oraz chórzystką. Maria i Andrzej Bartulcowie z tego samego koła otrzymali nagrody w kategorii kultury. Oboje śpiewają w chórze mieszanym „Zaolzie”,

który niedawno obchodził jubileusz 100-lecia – pan Andrzej jest od 14 lat jego prezesem, jego żona od jeszcze dłuższego czasu wiceprezeską. Ponadto oboje są aktywni w zarządzie MK PZKO.

Chór „Zaolzie”, który również został nagrodzony za działalność na polu kultury, wystąpił na gali.



• Nagrodzeni na polu kultury (od lewej): Jiří Sýkora (Dom Kultury Miasta Orłowej) oraz Andrzej i Maria Bartulcowie (MK PZKO w Orłowej-Lutyń).  
Fot. ARC, Miasta Orłowej

mało kto o nas wie. Na gali był nieco inny skład obecnych, ponieważ wręczano także nagrody w innych dziedzinach i to była okazja, aby się pokazać – powiedział „Głosowi” prezes MK PZKO w Orłowej-Lutyń Piotr Brzezny.

Nagrody „Osobistość Roku” wręczała burmistrz Lenka Brzyszkowska razem z wiceburmistrzem Romanem Galią. Wręczono je w kilku kategoriach: kultury, sportu, hobby, organizowania czasu wolnego dzieci i młodzieży. W sumie nagrodzono przeszło 20 osób i przyznano kilka nagród zespołowych.

## Pociągiem nad Bałtyk

Rozpoczęła się sprzedaż biletów na pociągi nocne „Pirat” i „Wydmny”, którymi w okresie letnim można z Bogumina dojechać nad Bałtyk. – Do polskich kurortów w Lebie, na Helu i w Kołobrzegu można dojechać nocnymi pociągami obsługiwanyymi w współpracy Kolei Czeskich i polskiego przewoźnika PKP Intercity – poinformował Petr Štáhlavský, rzecznik Kolei Czeskich.

Pociągi będą kursowały od 23 czerwca do 3 września. „Pirat” wyjeżdża z Bogumina o 21.18, a w Kołobrzegu jest o 8.16 (w podróż powrotną pociąg wyjeżdża z Kołobrzegu o 20.21, by dotrzeć do Bogumina o 7.08). Pasażerowie mają do dyspozycji wagony 1 i 2. klasy.

„Wydmny” wyjeżdża z Bogumina o 18.34 i na Półwyspie Helskim jest o 7.37. Jego przejazd kończy się bezpośrednio na Helu. Dalsza

część pociągu jedzie do Leby (7.34). W drogę powrotną pociąg z Leby wyruszy o 18.20, a z Helu o 19.00, dojeżdżając do Bogumina o 7.43. Podróżni mają do wyboru wagony 1. i 2. klasy oraz sypialny PKP Intercity. Ceny biletów zaczynają się od 578 koron (wczoraj w wyszukiwarce kurs na tej trasie na dzień 24 czerwca kosztował 780 koron).

Bilety można zamawiać w sklepie internetowym Kolei Czeskich i w międzynarodowych kasach biletowych. Połączenia obsługiwane są przez polski system rezerwacyjny, dlatego w niektórych terminach okres przedsprzedaży może ulec skróceniu.

W kierunku polskiego wybrzeża Bałtyku można również skorzystać z regularnego, codziennego połączenia EuroCity „Sobieski” z Wiednia przez Brzeclaw, Przerów i Ostrawę do Gdańska, Sopotu i Gdyni.

## Targi kolejowe w Ostrawie

Rail Business Days 2023, czyli największe międzynarodowe targi poświęcone taborowi, nowoczesnym technologiom i infrastrukturze kolejowej w Czechach odbędą się w dniach 5-7 czerwca w Trojhalí Karolina w Ostrawie. To wydarzenie jest skierowane nie tylko do producentów taboru kolejowego, ekspertów oraz operatorów kolejowych przewoźników pasażerskich i towarowych, ale także do mieszkańców i turystów ciekawych kolejowych nowinek. Jedną z atrakcji tej wystawy jest plenerowa ekspozycja taboru kolejowego i innego sprzętu.

Rail Business Days 2023 można odwiedzić w poniedziałek i wtorek (5-6 czerwca) od 9.00 do 18.00 oraz w środę (7 czerwca) od 9.00 do 16.00. Bilet wstępu na jeden dzień kosztuje 150 koron. Dzieci i studenci mają wstęp wolny. Za bilet trzydniowy uprawniają także do wejścia na konferencję, obiad i kawę trzeba zapłacić 2500 koron.

Przed rokiem Rail Business Days odbyły się w Brnie. Pomysł przeniesienia tych międzynarodowych targów kolejowych z powrotem do regionu, gdzie miały swój historyczny początek, zainicjowało województwo morawsko-śląskie, które przekazało na organizację wydarzenia 2 miliony koron. (kfm)

## Kolarze pomagają dzieciom

Rozpoczęła się 14. edycja rajdu charytatywnego „Na rowerze dzieciom”. Kolarze wystartowali w środę sprzed Nowego Ratusza w Ostrawie. Prolog liczył 74 km i prowadził przez Hawierzów, Czeski Cieszyn i Frydek-Místek do Frydlantu nad Ostrawicą. W poszczególnych miejscowościach cykliści zatrzymywali się i oferowali przedmioty pamiątkowe. Dochód z ich sprzedaży oraz z opłat startowych przeznaczony jest na pomoc dzieciom chorującym na raka, przede wszystkim na pobyt rehabilitacyjny.

„Tutaj, niemal na samej granicy z Polską, przywitał nas burmistrz i legenda Banika Ostrawa Karel Kula. Przygotowano dla nas także posiłek, a przede wszystkim leżaki, na których przyjemnie się relaksowało” – czytamy opis postępu w Czeskim Cieszynie na profilu facebookowym organizatora.



• Start rajdu przed ostrawskim Nowym Ratuszem. Fot. Ivo Dvořák / IDPHOTOGRAPHY.CZ

Rajd ma długość 1173 km, składa się z dziesięciu etapów, 67 przystanków miejskich i zakończy się w Zichovcu (okolicie Kladna). Organizatorem jest fundacja Na kole dětem – nadałci fond Josefa

Zimovčáka z siedzibą w Veselí nad Moravą. Współpracuje ona ściśle ze stowarzyszeniami działającymi przy klinikach onkologicznych w różnych miastach. (dc)

## 9554

koron zebrały wolontariuszki z Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie w ramach Czeskiego Dnia Walki z Rakiem.

Kwesta odbywała się 10 maja w całej RC. Tego dnia ze szkoły wyruszyły w teren cztery pary uczennic klasy 2c. Sprzedały 300 złotych kwiatków nagietka lekarskiego, w tym roku opatrzonego niebieską wstążką. Minimalna cena za jedną sztukę wynosiła 20 koron. Tematem tegorocznej edycji była profilaktyka nowotworów oskrzeli i płuc. Organizatorem kwesty, która połączona była z oświatą na temat chorób nowotworowych, jest Liga Walki z Rakiem w Pradze. (sch)

## W SKRÓCIE...

## Biblioteka w remoncie

Oddział Biblioteki Miejskiej przy ul. Havlíčka w Czeskim Cieszynie jest od wczoraj czynny. Będzie tak do 26 czerwca. – Powodem jest remont – malowanie ścian i wymiana wykładziny podłogowej – wyjaśniła dyrektorka biblioteki Dana Ziperowa.

Czytelnicy zostali o przerwie w działalności biblioteki poinformowani z wyprzedzeniem. Mogli wypożyczyć książki na zapas, termin zwrotu zostały automatycznie przedłużone do końca czerwca. Poza tym mogą korzystać z oddziałów przy ul. Ostrawskiej i w Sibicy, książki można oddać także za pośrednictwem „biblioboksu” umieszczonego przed Teatrem Cieszyńskim. (dc)

## Wyciągali klacz ze studni

Strażacy ratowali w niedzielę w Suchej Górnej klacz, która spadła do studni. Do wyciągnięcia ważącego pół tony zwierzęcia musieli użyć specjalistycznego sprzętu.

– Zdarzenie zgłoszono w niedzielę o godz. 12.48. Na miejsce wysłano strażaków z Ostrawy-Zabrzegu, Karwiny, Hawierzowa i Ostrawy. –Przywozu – tamtejszy zastęp specjalizuje się w ratowaniu zwierząt – poinformowała rzeczniczka Wojewódzkiej Straży Pożarnej Kamila Langerowa.

Po wyciągnięciu klaczy obejrzał ją lekarz weterynarii. Następnie oddano ją właścicielce. Strażacy przewiezli ją do miejscowości, w której znajduje się studnia, o konieczności jej zabezpieczenia. (dc)

## KRESKĄ MALOWANE



REKLAMA

**CATERING ZAREŁKO**

**OFERUJEMY**

- Korytka
- Wesela
- Rauty
- Bankiety
- Obiady dla firm
- Catering do domu

**KONTAKT**

+48 660 357 077

www.cateringcieszyn.pl

# Ten park miał wielkie szczęście do...

To był udany spacer – w malowniczych okolicznościach przyrody, pośród kwitnących azalii, rododendronów oraz mnóstwa pięknych drzew i krzewów ponad 40-osobowa grupa członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski” w RC w ostatnią środę maja zwiedziła park sanatoryjny w Jabłonkowie.

Łukasz Klimaniec

Sanatorium w Jabłonkowie kojarzy się przede wszystkim z leczeniem schorzeń dróg oddechowych, ale otaczający je ogólnodostępny park jest jego dużym atutem. Ogromna powierzchnia, liczba drzew i kwitnących krzewów oraz pomysłowych ogrodowych aranżacji sprzyjają kuracjom w powrocie do zdrowia.

## Spacer dla każdego

– Ostatni raz byliśmy tu przed czterema laty – przyznała prowadząca wycieczkę Wanda Farnik. Takie spacery organizowane są z myślą o osobach, które już nie mają tyłu sił, by chodzić po górach, a chcą brać udział w wycieczkach PTTS „Beskid Śląski”, spotkać się ze znajomymi i miło spędzić czas.

Srodowa wycieczka do parku sanatoryjnego prócz licznej grupy, która dotarła pociągiem z Cieszkowego Cieszyna (i autobusem z Nawisza), przyciągnęła także osoby z Jabłonkowa czy sąsiednich Mostów. Tadeusz Chorzecha, „Beskidziok” z Jabłonkowa, z powodu kłopotów zdrowotnych przez ostatnie pięć lat nie był w stanie brać udziału w wycieczkach, ale tej po parku nie mógł sobie odmówić.

– Znam te tereny, bo przez miesiąc chodziłem tu na rehabilitację i miałem okazję pospacerować. Ale ciekawo mnie przejście po parku z przewodnikiem – przyznał.

Wanda Farnik, która wcieliła się w tę rolę, przybliżyła historię tego miejsca, opowiadając także o początkach jego działalności.

## Miał być Nydek lub Emma Dolna

Potrzebna wybudowania sanatorium pojawiła się po I wojnie światowej, kiedy to w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim wiele osób chorowało na suchoty i gruźlicę. Powiatowa Ubezpieczalnia Zdrowotna we Frysztacie rozważała budowę takiej placówki w Nydku i Łomnej Dolnej. Wybór padł jednak na Jabłonków, gdzie miejscowy lekarz – Józef Sikora, zapisał swój majątek – stary młyn w Łazach z gospodarskimi zabudowaniami oraz polem w okolicy Łomnianki – na cele charytatywne z przeznaczeniem dla ubogich górników i hutników. W styczniu 1924 roku tereny te stały się własnością Ubezpieczalni. W wyniku sporów między miastem Jabłonków, a frysztacką



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI



## Park miał szczęście

Równoległe z rozwojem sanatorium rozwijał się jego park, który w 1924 r. liczył 5,2 ha powierzchni, a w 1929 r. już 14,4 ha.

– Ten park miał wielkie szczęście do dyrektorów i architektów przyrody. Od samego początku przywożono tu piękne i rzadkie drzewa, krzewy, kwiaty, byliny z różnych stron Europy – opowiadała Wanda Farnik.

Zbiory parkowe sanatorium w Jabłonkowie w 1937 r. należały do najbogatszych i najlepiej zarządzanych na całych Morawach. W 1938 r. w parku rosnęło już około tysiąca krzewów, kwiatów i bylin, w tym 400 drzew iglastych. Znaczna część nasion pochodziła z ważnych zagranicznych ogrodów botanicznych.

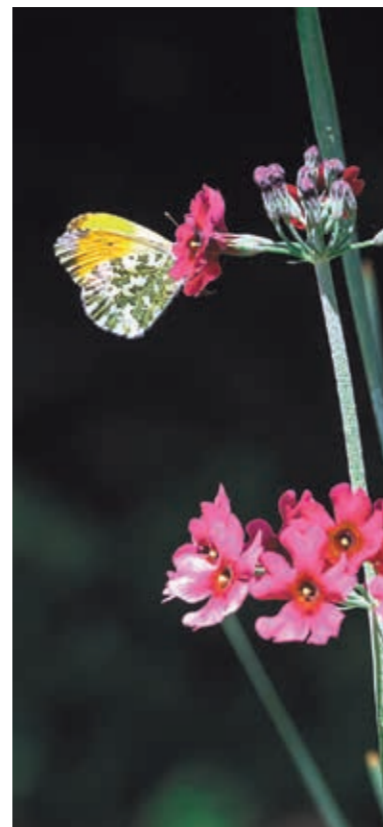
Podczas wojny park został mocno zniszczony, Niemcy zrywali z ziemią arboretum, pobudowali schrony na sprzęt wojskowy, zieloną przetrzeź z kłombami przeksztaltili w plac apelowy, a rzadkie drzewa igla-

ste używali jako choinki bożonarodzeniowe.

Straty spowodowane wojną były niewyobrażalne. Siedemdziesięciu członków stowarzyszenia zginęło w obozach koncentracyjnych. Upamiętnia ich pomnik, jaki „Beskidziocy” mogli zobaczyć na początku wycieczki, którą Wanda Farnik prowadziła inną trasą, niż wiedzie ścieżka dydaktyczna. To pozwoliło uczestnikom przekonać się, jak wielki teren obejmuje park, a przy okazji zobaczyć ciekawe miejsca, m.in. rzeźby, altany, budynki, w których obecnie mieszkają lekarze i pracownicy placówki.

## Ciekawostki na dodatek

Dodatковым atutem srodowego spaceru byla obecność Stanisława Gawlika. Wraz z żoną, wieloletnią dyrektorką sanatorium w Jabłonkowie, przez 22 lata mieszkali w budynku na terenie parku. Stanisław Gawlik dzielił się z uczestnikami



wieloma różnymi ciekawostkami dotyczącymi historii parku i działalności sanatorium.

– W młynie, jaki tu kiedyś stał, znajdowała się szkoła dla polskich oficerów, którzy przebywali na miejscu do marca 1915 roku. Później była tu elektrownia, którą w 1955 roku kazano zlikwidować. Sanatorium było samowystarczalne, miało własny prąd, własne ogrzewanie, własne ogrodnictwo – opowiadał. – W pawilonie sanatoryjnym dawniej znajdowały się pokoje 2-5 osobowe, a zaplecze socjalne, łazienki i toalety były na korytarzu. Teraz są pokoje 1-2 osobowe z zapleczem sanitarnym, żeby poprawić komfort – wyjaśniał.

W ciągu blisko dwóch godzin „Beskidziocy” mieli okazję poznać raptem część walorów parku. Ale taki był plan, bo wycieczka miała być inspiracją, by wrócić do sanatoryjnego parku indywidualnie i dłużej spacerować jego ścieżkami. ▲

# Granatowe Góry szybko wyrosły w Wiśle

Wczoraj w Wiśle rozpoczęła się trzecia edycja Festiwalu Słowa im. Jerzego Pilcha Granatowe Góry, największego festiwalu literackiego w województwie śląskim i jednego z największych w Polsce. W tym roku trwa on cztery dni. Nowością jest czwarta scena nazwana Granatowymi Pagórkami i dedykowana dzieciom i młodzieży. Na niej, podobnie jak na pozostałych, pojawią się najlepsi polscy pisarze i pisarki – zarówno w spotkaniach premierowych, jak i dyskusjach panelowych. Wczoraj z okazji Dnia Dziecka w Wiśle odbyły się spotkanie z dziecięcą literaturą, m.in. z „Kocią Szajką” i jej autorką Agatą Romaniuk, warsztaty, animacje, gry i zabawy.

Łukasz Klimaniec

Hasłem przewodnim tegorocznej edycji są „pokolenia” – wyjaśnia Andrzej Drobik, dyrektor programowy Granatowych Gór. – Mówimy o pokoleniach w różnych aspektach, patrzymy na literaturę ostatnich dekad, mówimy o następstwach pokoleniowych w pisaniu i czytaniu, zestawiamy ze sobą różne podejścia do literatury. Stąd też nowe wątki w Granatowych Górach, jak literatura young adult, a także osobna scena przeznaczona dla dzieci. Nie zabraknie ważnych dyskusji, spotkania z literaturą Jerzego Pilcha, poezji i reportażu – dodaje.

Jerzemu Pilchowi poświęconych jest kilkanaście spotkań – od warsztatów dla najmłodszych po wykłady i ćwiczenia o tym pisarzu. Są także spotkania powiązane z Pilchem, jak np. „Czy można przestać kochać piłkę nożną”, nawiązujące do wielkiej miłości pisarza, jaką był futbol. W trakcie spacerów pokazywana jest Wisła Jerzego Pilcha, można zgłębiać wiedzę o jego literaturze i poznać jej nowe oblicza, a także spojrzeć na Śląsk z różnych perspektyw. Przedstawione zostaną także życie wiślańskich protestantów – prof. Ryszard Koziół

poprowadzi spotkanie o kapłaństwie kobiet, którego gośćmi będą ks. Halina Radacz i ks. Paulina Hławiczka. Na festiwalu pojawią się również stand-up literacki z Michałem Kempą, inspirujące mowy literackie, teatr improwizowany, warsztaty rowerowe z Filipem Springrem czy literacki pub quiz.

– Chcemy inspirować literaturą i rozszerzać jej pole działania także w czasie trwania festiwalu – zaznacza Drobik.

Nie zabraknie też muzyki. W piątek w Browarze Wiśla zagra zespół Pablopavo i Ludziki, a w sobotę na deskach amfiteatru im. Stanisława Hadyny pojawi się raper Miuosh w programie „Miuosh akustycznie”. – Ten festiwal rozrasta się bardzo mocno – przyznaje Tomasz



W ramach festiwalu w wiślańskim amfiteatrze wystąpi Miuosh. Fot. Facebook.com/Miuosh

Bujok, burmistrz Wisły. – Mamy stu zaproszonych gości, najlepszych polskich pisarzy i pisarki, są cztery sceny festiwalowe – to już ten format, który był założeniem, do którego chcieliśmy dążyć. W najsmielszych oczekiwaniach nie

przypuszczaliśmy, że osiągniemy to już w trzeciej edycji – zaznacza.

Tegorocznymi gośćmi festiwalu są m.in. reporterka Anna Goc, pisarze Wojciech Kuczok, Michał Rusinek, Dionisios Sturis, Zbigniew Rokita, Grzegorz Piątek,

Zyta Rudzka, dziennikarze Piotr Jagielski, Szymon Jadczyk, Adam Wajrak, Marcin Kydryński, Paweł Sołtys. Festiwal potrwa do niedzieli. Szczegółowy program można znaleźć na stronie granatowegory.pl. ▲

## Wystawa pełna zagadek

W Muzeum Huty Trzyńskiej i Miasta Trzyńca otwarto wystawę czasową pt. „Fantastyczne zagadki”. Można ją zwiedzać do końca października. Ekspozycję są własnością Arnošta Vašíčka, autora szeregu pozycji literatury faktu, jak i beletrystycznych, poruszających tematy niewyjaśnionych zjawisk i legendarnych zwierząt.

– Arnošt Vašíček przedstawi ponad sto zagadek. Czy w odległych zakątkach Ziemi żyją zwierzęta przypominające dinozaury? Czy szamani z prymitywnych narodów potrafili opanować moce nadprzyrodzone? Wystawa stara się odpowiedzieć również na te pytania – zachęca do odwiedzin kierowniczka muzeum Eva Zamarská.

Ekspozycję zaprowadzą zwiedzających do wielu egzotycznych miejsc, od lasów deszczowych po Wyspę Wielkanocną.



Arnošt Vašíček podczas instalacji wystawy w trzyńskim muzeum. Fot. Muzeum HT

– Zajmują się również tropieniem nieznanymi zwierzętami czy to potworów żyjących w jeziorach, czy też zwierząt prehistorycznych.

Odwiedzający będą mogli obejrzeć dokumenty i odlewy śladów – powiedział autor wystawy podczas jej instalacji. (dc)

## Sto lat czeskiej polonistyki

Czechosłowacka polonistka uniwersytecka obchodzi w tym roku jubileusz stulecia. Jej początki na ziemiach czeskich i słowackich są ściśle związane z osobą prof. Mariana Szyjkowskiego, który jest uważany za pomysłodawcę i założyciela pierwszych studiów polonistycznych na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze. To on w 1923 roku stanął na czele Katedry Języka Polskiego i Literatury tej uczelni, w tym samym roku powołano również do życia lektoraty języka polskiego na Uniwersytecie Masaryka w Brnie i na Uniwersytecie Komeńskiego w Bratysławie.

Najważniejszym wydarzeniem obchodów jubileuszowych będzie zaplanowana na 17 października międzynarodowa konferencja na-

ukowa pt. „Polsko-czeskie poznanie jako wymiana wartości”. Jej organizatorem jest Katedra Studiów Środkoeuropejskich Uniwersytetu Karola przy współpracy z Instytutem Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Instytutem Sławiastyki Uniwersytetu Masaryka w Brnie, katedrami sławiastyki Uniwersytetu Pałackiego w Olomuńcu i Uniwersytetu Ostrawskiego oraz Instytutem Polskim w Pradze. W związku z obchodami ostrawska polonistka szykuje szereg mniejszych imprez organizowanych przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Instytutu Polskiego i Ambasady RP w Pradze oraz z udziałem polonistyk w Pradze, Olomuńcu, Brnie czy Pardubicach. (sch)



## NASI LEKARZE

## Rodzice cierpią bardziej od dziecka

**A**ndrzej Bardoń jest od niespełna trzech lat lekarzem na trzynieckim oddziale pediatrii. Przeszedł tu zaraz po studiach i mówi, że praca w szpitalu to coś zupełnie innego niż teoria.

## Zawsze chciał pan zostać lekarzem?

– Medycyna to była próba. Nie byłem na sto procent zdecydowany, że chcę zostać lekarzem. Nie czułem powołania, które towarzyszyło mi od najmłodszych lat. W szkole interesowały mnie różne przedmioty, w tym biologia i chemia. Potem, mówiąc w skrócie, sprawę się jako potoczyły i znalazłem się na studiach. Z biegiem lat odkrywałem, że trafiłem w dziesiątkę. To ciekawy kierunek, który – jak sądzę – chyba każdego w jakimś stopniu interesuje.

## Pana zainteresowała pediatria. Mogłoby się wydawać, że to kierunek, który wybierają częściej kobiety niż mężczyźni...

– Przez sześć lat studiowałem medycynę ogólną. Wybór specjalizacji następuje w momencie, kiedy student albo już lekarz z dyplomem składa podanie o pracę. W Ołomuńcu, gdzie znajduje się moja Alma Mater, program nauczania medycyny dziecięcej jest nie tylko na wysokim poziomie, ale także prowadzący zajęcia profesori i lekarze potrafią zachęcić do obrania tego kierunku, i to niezależnie od płci. Tak było w moim przypadku. Odnosnie mojego aktualnego miejsca pracy, to prawdę mówiąc, nie bardzo liczyłem na to, że mi się uda. Wiedziałem, że wielu absolwentów chce się zatrudnić w trzynieckiej placówce. Ordynator przyjął mnie jednak i w sierpniu 2020 roku rozpocząłem pracę.

## Pediatria to praca z dziećmi. Miał pan z nimi wcześniej jakiś kontakt?

– Z dziećmi pracowałem jako opiekun na wielu obozach, które organizuje nasz kościół w Czeskim Cieszynie Na Niwach. Prócz tego spotykałem się z opiniami, że nadawałbym się do tej pracy. Mnie też to zresztą ciekawiło. Uważam, że dzieci to swoisty fenomen i to nie tylko z punktu widzenia medycznego. Chociaż nie do końca byłem pewien tego wyboru, cieszę się, że tak się moje życie potoczyło i mogę pracować właśnie na tym oddziale. Podobna mi się nawiązywanie relacji z dziećmi i ich rodzicami, współpraca z lekarzami i pielęgniarkami. Tego wszystkiego wciąż jeszcze się uczę.

**Może my, kobiety, to bardziej przeżywamy, ale serce się ściska na widok chorych dzieci. Tymczasem lekarz musi zachować pewien dystans.**

– Ten dystans jest potrzebny, a także możliwy. Ponieważ nie chodzi o moje dzieci, ta relacja jest naturalnie inna niż w przypadku rodziców. Z moich obserwacji wynika, że to oni cierpią bardziej niż ich pociechy. Bardziej to wszystko przeżywają, obawiają się, co się może zdarzyć. Generalnie jednak oddział pediatrii należy do tych pozytywnych oddziałów, gdzie większość chorób jest uleczalna. Zazwyczaj chodzi o choroby wywołane przez infekcje, które da się wyleczyć i dziecko wraca do domu wesole i zdrowe. Inaczej jest na oddziałach dorosłych, gdzie wiele chorób jest nieuleczalnych, w związku z czym można najwyżej zahamować ich dalszy rozwój.

## Na co najczęściej chorują pana pacjenci?

– Zależy, o którym oddziale mówimy. Na oddziale intensywnej terapii są pacjenci po urazach, na przykład, kiedy dziecko wypadnie z wózka albo sturla się ze schodów, co z naszej strony wymaga obserwacji. Prócz tego trafiają tu dzieci po atakach epileptycznych, z pierwszymi objawami cukrzycy, z zapaleniem płuc i oskrzeli lub z komplikacjami po przebytej operacji. Na oddziale standardowym leczą się dzieci z różnymi infekcjami układu pokarmowego lub układu oddechowego, pacjenci, u których postawienie diagnozy wymaga przeprowadzenia kompleksowych badań, a także przed planowaną operacją np. trzeciego migdałka. Mamy tu więc przekrój wszystkich chorób w przedziale wiekowym 0-19 lat. Tylko oddział noworodków jest miejscem, gdzie są na ogół zdrowe dzieci, w związku z czym lekarz, oprócz porannej wizyty, nie ma tu wiele pracy do zrobienia. Musi jednak towarzyszyć narodzinom dziecka przy powikłaniach okołoporodowych, cięciach cesarskich, powinien rozpoznać pierwsze objawy zakażenia i wad wrodzonych dziecka, zdecydować o wskazaniu fototerapii w razie wystąpienia żółtaczki itp.

## Pamięta pan swoje pierwsze kroki na tym oddziale?

– Doskonale pamiętam strach, jaki mi towarzyszył, kiedy po raz pierwszy szedłem do pracy. To była obawa, która tylko po części była uzasadniona. Szybko się zresztą o tym



• Andrzej Bardoń jest lekarzem na trzynieckiej pediatrii. Fot. BEATA SCHÖNWARD

przekonałem. Pielęgniarki zawsze powtarzają, że niczego nie jest się tak gorącego, jak się ugotuje. I to jest racja. Zdarza się, że na wiadomość o karetce wiozącej pacjenta, serce zaczyna bić mocniej. Jednak wkrótce potem się okazuje, że tak naprawdę nie chodziło o nic wielkiego. Początki mojej pracy lekarskiej nie były tak trudne również dzięki temu, że na tutejszej pediatrii mamy wspaniały zespół. Zawsze wiedziałem i tak jest do dziś, że w razie niepewności mogę zapytać o radę. Na razie nie mam jeszcze samodzielnych dyżurów, więc zawsze mam do dyspozycji na telefonie bardziej doświadczonych kolegów, którzy w razie potrzeby pomogą mi rozwiązać wątpliwości lub rozwiątką problem. Z drugiej strony resuscytacja noworodka pozostanie dla mnie na zawsze źródłem dużego stresu. Czekanie w windzie na to, aż drzwi się otworzą i każdy mój ruch i decyzja będą ostateczne, nieodwracalne, a dla życia dziecka tak niesamowicie ważne. To straszne czekanie jest dla mnie za każdym razem czasem na modlitwę.

## Są sytuacje, które spędzają panu sen z powiek?

– Najwięcej do myślenia dają mi pacjenci chroniczni, upośledzone dzieci. Ich prognozy są często fatalne i wszyscy o tym wiedzą. Podziwiam ich rodziców, że potrafią z tym

## Kwestionariusz

Uczelnia: Wydział Medyczny Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu

Rok rozpoczęcia praktyki: 2020

Praktyka zawodowa: Oddział dziecięcy Szpitala Trzinec

Kontakt: tel. 558 309 225 lub 558 309 210

sobie jakoś radzić. Dla mnie to prawdziwi bohaterowie.

## Co pana czeka w najbliższym czasie?

– Jesienią będę zdawał egzamin z pediatrii, a potem czeka mnie atestacja. Co będzie dalej, pokaże czas. Już teraz mogę jednak powiedzieć, że interesuje mnie neurologia dziecięca oraz to, że nie chciałbym opuszczać szpitala. To środowisko mi odpowiada, a także daje możliwości dalszego profesjonalnego rozwoju. (sch)

## Na bosaka najzdrowiej

**N**adchodzące lato jest najlepszą okazją do tego, żeby pozbyć się nieodpowiedniego obuwia i zrobić coś dla swojego zdrowia. Doświadczona specjalistka z oddziału rehabilitacji Szpitala AGEL w Czeskim Cieszynie jasno pokazuje, że rośnie liczba osób, u których przyczyną bólów kręgosłupa należy doszukiwać się w nieprawidłowościach stóp. Dlatego zalecają, by wykorzystać ciepłą pogodę do chodzenia boso.

– Ponad połowa naszych pacjentów to osoby, których dolegliwości wynikają z problemów ze stopami. Sęk w tym, że te osoby nawet się nie domyślają, że ich problem tkwi w nogach i do specjalistów przychodzą, skarżąc się na bóle pleców. Ich liczba wciąż rośnie, co jest widoczne na różnych akcjach, na których nasz szpital przeprowadza badania podoskopowe. Jest smutne, kiedy

stwierdzamy, że często dzieci mają bardziej zaawansowane płaskostopie od swoich rodziców – ubolewa główny fizjoterapeuta Szpitala AGEL w Czeskim Cieszynie Alfréd Heckel. Jak zaznacza, troska o nogi jest bardzo istotna, ponieważ to one „dźwigają” całe nasze ciało. – To trochę jak z budową domu, który potrzebuje mocnych fundamentów – dodaje.

Modne trendy i akcent kładziony na bezpieczeństwo nie sprzyjają jednak naszym stopom, które potrzebują bodźców i przestrzeni. Zamknięte obuwie na grubej podszewce powoduje, że nasza noga nie czuje, po czym stąpa, mięśnie stóp zanikają, a łuk się obniża. Dlatego chodzenie latem na bosaka jest zalecane zarówno dorosłym, jak i dzieciom. – Noga dziecka kształtuje się aż do wieku szkolnego, a do tego potrzebuje wolności. W przedszkolach mówi

## A może klapki?

Chociaż chodzenie w klapkach na cienkiej podszewce powoduje, że stopa odczuwa nierówności terenu, ortopedzi i fizjoterapeuci ich nie zalecają. Problem popularnych klapków do wody tkwi bowiem w tym, że podczas chodzenia bez przerwy zsuwają się ze stopy, w efekcie czego ich użytkownik podświadomie przytrzymuje je na nodze, kurcząc palce. Częste używanie tego rodzaju obuwia może zatem powodować powstanie tzw. palców młotkowych.

się o bezpieczeństwie, ale jeśli dziecko chodzi boso, staje się czujne i uważa, żeby nie nadepnąć na jakąś drobną zabawkę. W domu też zalecam chodzenie bez kapci, chyba że mamy lodowatą podłogę – przekazuje fizjoterapeuta. Jako alternatywę dla chodzenia



• Fizjoterapeuta Andrzej Heckel podczas badania stóp pacjenta. Fot. mat. prasowe AGEL

na bosaka podaje stosowanie obuwia „barefoot”, które chroni stopy przed urazami, nie ograniczając ich naturalnego funkcjonowania. Ich kształt dostosowuje się bowiem do anatomii stopy.

Według Heckela, chodzenie bosaka lub w butach „barefoot” też

jednak wymaga odpowiedniego treningu. Nasze nogi przyzwyczajone do noszenia butów potrzebują stopniowej adaptacji. Najlepiej więc, jeśli pierwsze kroki na bosaka będziemy stawiać na skoszoną trawniku. (sch)



## Dzieci obchodziły swoje święto

Przedszkolaki z Gródka, Nawsia, Nydka i Wędryni spotkały się w czwartek w Parku PZKO w Bystrzycy. Dom Dzieci i Młodzieży zorganizował dla nich atrakcyjne przedpołudnie w pirackim stylu. Okazją był obchodzony wczoraj Międzynarodowy Dzień Dziecka.



• Przedszkolaki z Gródka łowią ryby na magnes.

Danuta Chlup

**N**ajpierw, w niedzielę, zorganizowaliśmy Dzień Dziecka dla rodzin z dziećmi, we wtorek dla bystrzyckich przedszkoli, a dziś dla tych z okolicy – i czeskich, i polskich – powiedziała nam Natalia Marek, pedagog czasu wolnego z Domu Dzieci i Młodzieży. W sumie w oba dni przez Park PZKO przewinęło się ok. 450 dzieci.

– Gra nazywa się „Pirackim szlakiem”. Przygotowaliśmy dziesięć punktów, w których dzieci muszą wykonać zadania. W każdym punkcie dostają fragmenty pociętego na kawałki obrazka pirata. Na koniec go skleją i otrzymują nagrody: napoje, słodkości, a najciekawsze dla nich będą chyba zeszyty z obrazkami do zdrapywania. Otrzyma je każde dziecko z uczestniczącego przedszkola, nawet te nieobecne – zdradziła pani Natalia.

Dzieci w grupkach odwiedzały stanowiska, na których czekali na nie w roli pomocników bystrzyccy dziwiątkłasiści. Trzeba było celować piłeczkami do otworów w banerze z pirackimi motywami, przyciągać do portu łódki na sznurku, szukać jedna-

• Dzieci z polskiego przedszkola w Nawsiu właśnie dokończyły sklepanie pirackich opasek.



• Dziewczynka z wędryńskiego przedszkola pokonuje trasę z papugą. Zdjęcia: DANUTA CHLUP



kowych obrazków, dopasować wycięte z papieru klucze do ich narysowanych na arkuszu kształtów. O innych zadaniach opowiedzieli nam chłopcy z polskiego przedszkola w Gródku.

– Robiliśmy czapkę dla pirata. Musieliśmy także przenieść papugę i nie spaść przy tym z ławki – podzielił się wrażeniami Dawidek. Jego kolega Vašíček dodał: – Szukaliśmy złotych kamyków, które były ukryte między papierowymi myszkami. A teraz będziemy łowili ryby.

Gra piracka odbyła się przy wymarzonej pogodzie, dzieciom, paniom nauczycielkom i prowadzącym zabawę dopisywały dobre humory. ▲



E-mail: danuta.chlup@glos.live

Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

## GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

## Eksperymenty z woskiem



Fantazja i nastrój są ważne, aby odkryć w dzieciach artystów. Barbara Górniak pokazała przedszkolakom, jak można pod czułym okiem dorosłego poeksperymentować przy malowaniu woskiem. Do namalowania obrazka techniką enkaustyczną potrzebne są kredki woskowe, błyszcząca karta i żelazko bez dziurek. Kredki woskowe są ostrożnie nakładane na gorące żelazko, a następnie przenoszone z żelazka na karton. A wyniki? Cudowne!

Ksenia Stuchlik, polskie przedszkole w Orłowej

## Rodzinne rozgrywki piłkarskie



Zdjęcia: ARC

W ostatnią majową niedzielę na stadionie sportowym na Balinach koło Chatynki nad Olzą odbyło się niecodzienne wydarzenie sportowe. Rozegrano mecz piłkarski o „mistrzostwo świata” między drużynami Football Club Rozwój oraz Klub Sportowy Sibica. Drużynę Rozwoju reprezentowali dwaj wybitni piłkarze ekstraklasy, 6-letnie starszaki Benjamin i Oliver, sibicki klub z kolei legendarny weteran piłkarski – dziadzio Stasio.

Mecz, który rozegrano przy sprzyjającej słonecznej pogodzie, był zacięty od pierwszych minut gry. Pierwszego gola strzelił napastnik Benio, kilka minut później wynik podwyższył obrońca Oli, strzelając do bramki Sibicy gola z połowy boiska. Po chwilowej dekoncentracji napastnik Sibicy zdobył piłkę w środku pola i po kilku zwodach umieścił ją w bramce Rozwoju, zmniejszając stan meczu do 2:1. Trzeba podkreślić, że broniący bramki Rozwoju Oli popisał się kilkoma świetnymi interwencjami. Do końca pierwszej połowy Benio i Oli oddali jeszcze dwa celne strzały, lecz zdogingowany zawodnik Sibicy zdobył aż trzy bramki. Do przerwy było więc 4:4.

W drugiej połowie, oprócz wyczerpanych graczy, do gry włączyła się wschodząca gwiazdka na piłkarskim niebie, 4-letnia Taidusia. Jej stosunkowo błyskotliwa gra charakteryzowała się tym, że atakowała obie bramki. Gracze dawali z siebie wszystko, wyciskając na boisku siódme poty. Parę minut przed końcem było 9:8 dla Rozwoju. Emocje na stadionie sięgały zenitu. Piłka toczyła się po murawie od bramki do bramki. W końcu zakończono ją w polu karnym Sibicy i w zamieszaniu pod bramką Rozwój strzelił decydującego gola. Mecz zakończył się wynikiem 10:8. „Mistrzostwo świata” zdobyła drużyna Football Club Rozwój. Brawo!

Dziadzio Stasio

## KSIAŻKI

Aleksandra Wojtaszek

## Fjaka.

## Sezon na Chorwację

Czarne

Polacy i Czesi znajdują się w czołówce narodów najchętniej jeżdżących do Chorwacji. W 2022 roku kraj ten odwiedziło ponad milion Polaków. Odwiedziło to chyba zresztą najbardziej trafne słowo. Bo to oznacza, że – w dużym uproszczeniu – najpierw pokonało ponad 1000 kilometrów samochodem bądź autokarem, a potem zaległo plackiem na 10 dni nad pięknym Morzem Adriatyckim, względnie „zaliczyło” jedną czy dwie wieczki fakultatywne. A kto z turystów wgrzył się w ten kawałek

dziennikarza Juricę Pavičića, który określa ten region jako... „pokój bez widoku”. O mieszkańcach Południa pisze on, że „zostali uwięzieni między przyszłością, którą muszą pielęgnować, aby spełnić oczekiwania przybyszów, teraźniejszością, w której nie stanowią dla współczesnego świata Zachodu konkurencji, i absolutnie niepewną przyszłością”. Stąd może tak często występuje w Dalmacji tytułowa „fjaka”. Po polsku powiedzielibyśmy stan oderwania od rzeczywistości, bujania w obłokach, młodzieżowa „odklejka”, a w dalmatyńskiej rzeczywistości wygląda to tak, że „człowiek pragnie patrzeć w dal i porzucić jakąkolwiek formę aktywności, rozpuścić się w przestrzeni”.

„Sezon na Chorwację” to kolejna książka, która pokazuje skomplikowane dzieje tych terenów. Aleksandra Wojtaszek umiejętnie miesza jednak w narodowościowym

jednak, że materiały zbierała przez długie lata, książka została wydana kilka miesięcy po wejściu wspólnej waluty, a i tak nie miałyby to większego wpływu na całość. Znając jednak miłość pani Oli do tej części Europy, pewnie w przyszłości powstanie kontynuacja „Fjaki”.

Tomasz Wolff

Magdalena Majcher

## Doktórka od famiłek

W.A.B.

Już sam tytuł oraz okładka z kominami w tle (moim zdaniem bardzo udana), nie pozostawiają wątpliwości, że to będzie powieść ze Śląska. Autorka zabiera nas do Katowic-Szo-

laczemu hutniczych rodzin, długo natomiast nie brano pod uwagę, że winowajcą jest olów. Magdalena Majcher przedstawia w powieści typową szopienicką rodzinę wielodzietną, w której skutki zatrucia stopniowo pojawiają się u niemal wszystkich potomków.

Cechą wyróżniającą „Doktórka od famiłek” od innych powieści opartych na faktach, z autentycznymi postaciami, jest to, że dr Wadowska-Król jest osobą żyjącą. To z jednej strony umożliwiło autorce konsultowanie tematu z najbardziej do tego powołaną osobą, z drugiej strony spowodowało, że pediatra jest w powieści przedstawiona jako postać niemal idealna, bez skazy i przez to nieco sztuczna. Ale nie uważam tego za poważną wadę. Powieść jest ciekawa ze względu na poruszany temat medyczny i tło społeczne. Napisana jest prostym językiem, nie ma w niej dłużyzn,

Głos | piątek | 2 czerwca 2023

chyba już dawno wyobraźnia nie szalała mi tak, jak podczas lektury „Złodziei żarówek”. Bo wystarczyły słowa Tomasa Różyckiego: „W naszym telewizorze rozróżniało się ponad dwieście rodzajów śnieżenia, na jakie można było natrafić, poszukując sygnału na potencjalnych pasmach za pomocą pokręteł z boku” czy „Żarówki zresztą wykręcano wszędzie: na półpiętrach, na schodach, na korytarzach. Słowem, gdzie tylko można je było znaleźć”, żeby mój mózg zawiesił się gdzieś między teraźniejszością a współczesnością; tym co niedostępne, a tym, czego dziś jest tak dużo, że często mamy problem z dokonaniem właściwego wyboru; tym, co pozornie już dawno wymazał się z pamięci, ale autor książki sprowadził nas na ziemię i pokazał, że nie jest tak do końca...

Licząca 250 stron książka to dla mnie kwintesencja PRL-u i życia



Aleksandra Wojtaszek

Fjaka

Sezon na Chorwację



Zdjęcia: AKC.

ziemi? Przyznam się bez bicia, że choć sam byłem od 2000 roku w Chorwacji kilkanaście razy, a moje pobyty nie ograniczały się do opalania i pływania, nie miałem okazji – a może nie chciałem – wnikać w chorwacką duszę, pełną zakamarków i zakrętów, o których nigdy bym nie pomyślał. Oczy otworzyła mi Aleksandra Wojtaszek i jej książka „Fjaka. Sezon na Chorwację”, wydana w serii „Sulina” wydawnictwa Czarne. Chciałbym napisać – to lektura obowiązkowa dla wszystkich osób, które już były w Chorwacji albo się tam dopiero wybierają, ale przeciwieństwo jedna, nawet świetnie napisana i kompleksowa książka nie zmienia nagle przyzwyczajeń. A szkoda...

Każdy, kto choć raz był w okolicach Dubrownika, Splitu czy Zadaru albo na jednej z okolicznych wysp, bez wahania powie, że to jeden z najładniejszych regionów na świecie. Tymczasem sami Dalmaci mają na ten temat nieco odmienne zdanie. Wojtaszek cytuje w książce pochodzącego ze Splitu pisarza i

garncu, nikogo nie osądzając, dając po prostu głos różnym stronom. Zawsze wydawało mi się, że Bałkany to węzeł gordyjski. Po lekturze książki tylko się upewniłem, że pewne rany na tym terenie chyba nigdy się nie zabliźnią...

Są dwie legendy o początkach Chorwacji. Jedna mówi o tym, że początkowo Bóg zapomniał o Chorwatach, dlatego ofiarował im mały, ale jakże piękny zakątek Ziemi. Według drugiej, która także została opisana w książce, było dokładnie na odwrót. Bóg miał celowo osiedlić Chorwatów w tym miejscu, ale zastrzegł jednocześnie, że kiedy dokończy dzieła stworzenia, będzie chciał tam odpocząć. Tyle mity, a fakty są takie, że Chorwacja dość szybko się kurczy. Według ostatniego spisu powszechnego, liczba mieszkańców w ostatniej dekadzie spadła z 4,5 do 3,8 mln. Po wejściu do Unii Europejskiej Chorwacji zaczęli masowo wyjeżdżać za pracą... Najnowszy rozdział to przyjęcie euro, choć nad tym autorka już się nie pochyla. Rozumiem

pienię w latach 70. ub. wieku, do dzielnicy zatrute łożem.

Główną bohaterką jest dr Jolanta Wadowska-Król, którą najpierw ironicznie, później z podziwem nazywano Matką Boską Szopienicką. Lekarka, która wbrew propagandzie sukcesu, obowiązkowej w czasach PRL-u, nie zamierzała zamieść pod dywan ołowicy, na którą zapadały dzieci mieszkające w sąsiedztwie Huty Metali Niezależnych. Dzięki jej upartemu działaniu oszopieniczkę dzieci zostały poddane szczegółowym badaniom, były leczone i wysyłane do sanatoriów. Lekarka dopięta tego, że kilkaset najbardziej narażonych na ołowicę rodzin przesiedlono do czystszych dzielnic miasta.

Ołowica jest chorobą wyniszczającą cały organizm. Uszkadza organy wewnętrzne, układ krwionośny, powoduje senność, otepiałość, zmęczenie. To, że dzieci z hutniczego osiedla często trafiały do szkoły specjalnej, ponieważ nie radziły sobie z nauką, przypisywano wyłącznie niskiemu statusowi spo-

czyta się ją, wbrew przynębiającemu tematowi, szybko i przyjemnie.

Magdalena Majcher, pisarka młodego pokolenia (ur. w 1990 roku) jest zaliczana do poczytnych polskich autorek. Największą popularność przyniosły jej powieści oparte na prawdziwych historiach, o tematyce przemocy domowej i seksualnej, wykluczeniu czy przesładowaniu kobiet.

Danuta Chlub

Tomasz Różycki

## Złodzieje żarówek

Czarne

Wychowałem się w dziesięciopiętrowym bloku, w wspem tuż przy mieszkaniu, z zacinającymi się windami, które słyszały nam – młodemu – często do celów innych, niż transportowe, obserwując wieczny deficyt żarówek na klatce schodowej. Dlatego

Tomasz Wolff

Głos | piątek | 2 czerwca 2023



Janusz Bittmar

W dzisiejszym odcinku Pop Artu o horrorze, który nie jest straszny nawet z nazwy. W sekcji konkursowej ostatnia szansa na zdobycie podwójnego karnetu na festiwal muzyczny Dolański Gróm. Zapraszam do lektury.

## RECENZJE

## EGZORCYSTA PAPIEŻA

Książd jeżdżący na kultowym włoskim skuterze vespa, który w wolnych chwilach walczy z demonami, a przy okazji wywołuje też salwy śmiechu swoim nietuzinkowym poczuciem humoru. Tym wszystkim w jednej osobie jest w filmie „Egzorcysta Papieża” ojciec Gabriel Amorth, zmarły w 2016 roku naczelny egzorcysta Watykanu, założyciel Międzynarodowego Stowarzyszenia Egzorcystów. Fani klasycznych horrorów będą jednak zawiedzeni, bo obraz reżysera Juliusa Avery’ego przypomina raczej komiksową walkę ze złem w stylu „Batmana”, niż kultowego „Egzorcyste” (1973). Spora w tym zasługa Russella Crowe, odtwórcy głównej roli. „Tatusiowaty” Australijczyk w każdej sekundzie filmu jak gdyby mruga do nas, widzów, z przesłaniem: „Nie traktujcie tego na serio, po prostu dobrze się bawcie i uważajcie, by nie zaśmiecić kina popcornem”. Z apelem, aby „dobrze się bawić”, miałem niestety w kinie spory kłopot.

Oczywiście, jak przystało na filmy traktujące o walce dobra ze złem, ani jedna strona konfliktu nie została tutaj potraktowana poważnie. A efekt końcowy robi się niepoważny już w połowie obrazu. Druga część zamienia się dosłownie w meczarnię. Scenarzyści luźno czerpali z książek autorstwa Gabriela Amortha, zwłaszcza jego najsłynniejszej pracy „Wyznania egzorcysty”, wynik zbliżony jest jednak bardziej do teledysków wyprodukowanych w latach 80. dla stacji MTV. Przyznam się, że większego strachu najadłem się oglądając teledysk do utworu „Thriller” Michaela Jacksona, a chociażby „Like a Prayer” Madonny rewolucyjną pracą kamery bije „Egzorcystę Papieża” na głowę.

Tak na poważnie, film Avery’ego ratuje wyłącznie Crowe, który od czasów „Gladiatora” doznał sporej wizualnej metamorfozy, warsztatu aktorskiego jednak nie zapomniał. Wręcz przeciwnie. Długo nie widziałem takiej namiętności aktorskiej w labiryncie przeróżnych nietrafionych pomysłów i nielogicznych zwrotów akcji. Historii rozpoczyna się na terenie Watykanu, szybko jednak przenosimy się wraz z ojcem Amorthem do starego klasztoru w Hiszpanii. Gabriel Amorth przyjeżdża tam z Watykanu na swoim



• „Egzorcysta Papieża” ratuje wyłącznie Russell Crowe.

skuterze, niczym Lorenzo Lamas na motocyklu harley davidson w kultowym „Renegacie”. Do pomocy w walce z szatanem, który opętał syna lokatorki klasztoru, angażuje młodego księdza Esquibela, by ten pod jego wodząabrał doświadczenia, a także życiowej mądrości. Filozoficznych dywagacji ojciec Amorth zresztą nie szczędzi, za-

zwyczaj przybierają one jednak postacią cętych ripost lub śmiesznych historyjek z młodości.

Główny bohater przez 36 lat „walił po pysku” wszelkiej maści diabły, szatany i inne demony, tak twierdzą przynajmniej twórcy filmu. Prawdziwy Gabriel Amorth w swoich notatkach wspominał, że tylko dwa ze stu przypadków,

którymi się zajmował, były faktycznymi opętaniem. W filmie rzecz jasna opętani chodzą po ścianach, lewitują, poruszają przedmiotami na odległość, robią grymasy, przybierają najdziwniejsze pozycje... Tyle że po klasykach gatunku nakręconych w latach 70. każda kolejna próba staje się tylko bardziej żenująca.

## PRZEZ LORNETKĘ

## Ekologiczne Coloursy z pytajnikiem



• Na Coloursach bawi się kilkadziesiąt tysięcy osób. Zdjęcia: mat. prasowe

## Z »GŁOSEM« NA DOLAŃSKI GRÓM

Dwa tygodnie temu na łamach „Głosu” w tej rubryce pojawiło się czwarte, przedostatnie pytanie konkursowe związane z czerwcowym festiwalem muzycznym Dolański Gróm w Karwinie. Spotykamy się 23 czerwca na tyłach Parku Bożeny Němcovej na koncertach Kombil, Pražský Výběr oraz występach młodych formacji Curcuma i Happysad.

W wydarzeniu wezmą udział również czytelnicy „Głosu”, którzy włączyli się do naszej zabawy i udzieliłi prawidłowej odpowiedzi na jedno z pięciu pytań konkursowych. Dziś pora właśnie na ostatnią, piątą zagadkę. Dotychczasowa czwórka zdobywców podwójnych karnetów została już powiadomiona o sposobie odbioru nagrody, piąty podwójny karnet czeka zaś na koteręg z Was. Wystarczy odpowiedzieć na poniższe pytanie i liczyć na lut szczęścia. Bilety do konkursu udostępnił nam organizatorzy festiwalu z MK PZKO w Karwinie-Frysztacie.

## PYTANIE NR 5

Tym razem po raz drugi zahaczmy o czeską gwiazdę tegorocznego Dolańskiego Grómu, Pražský Výběr. Formacja lubi mieszać różne gatunki, ale znakiem rozpoznawczym była i nadal jest gitara elektryczna. A na niej wymiata jeden z najlepszych czeskich gitarzystów. Właśnie, kto? Na odpowiedzi czekamy do 12 czerwca. Prawidłowa odpowiedź na pytanie numer 4: Grzegorz Skawiński gra na gitarze Fender Stratocaster. Podwójny karnet trafi w ręce Doroty Kantorowej z Trzyńca. Nagroda do odbioru w dniu imprezy, na bramce festiwalowej. Koniecznie należy zabrać ze sobą dowód osobisty.

Jak bumerang powrócił w ostatnich dniach temat ekologicznego traktowania zbliżających się letnich festiwali muzycznych. Największa w regionie impreza – Colours of Ostrava (19-22. 7.) – stawia w tym roku ponownie na jednorazowe kubki wyprodukowane z tworzywa wtórnego. – Ekologia i ograniczenie wpływu festiwalu na środowisko były i są dla nas, obok jakości programu czy stopnia bezpieczeństwa, jednymi z najbardziej istotnych tematów – mówiła na konferencji prasowej Zlata Holušová, szefowa Coloursów. – Postawiliśmy, podobnie jak rok temu, na jednorazowy plastikowy kubek rPET, którego wpływ na środowisko naturalne jest w naszych warunkach znacznie mniejszy niż ślad pozostawiony przez kubek zwrotny. Chodzi w przybliżeniu o obciążenie, jakie spowodowałyby przejechanie kilometra drogi samochodem – sprezyowała Holušová.

Zaraz po zakończeniu ubiegłorocznej edycji, na kanwie burzliwej dyskusji w mediach społecznościowych, organizatorzy festiwalu zlecieli renomowanej niezależnej agencji przeprowadzenie badań najważniejszych parametrów dotyczących wpływu kubków na środowisko – tych zwrotnych i bezzwrotnych. „Analizowano nie tylko ich produkcję, transport, proces mycia czy recykling, ale także oszczędność materiału i ewentualną toksyczność. Wszystkie jednorazowe kubki będą nadawane wyprodukowane z tworzywa sztucznego, lecz tworzywo wtórne” – czytamy w oficjalnym oświadczeniu prasowym. W zeszłym roku po raz pierwszy zrezygnowano z popularnych do tej pory kubków zwrotnych. A wszystko z przyczyn prozaicznych: Nie ma możliwości mycia kubków wielorazowych na miejscu, nie można też tego zrobić nigdzie w Ostrawie ani w okolicy. Również w tym roku na organizatorów znów posypią się skargi na zbyt słamazarne sprzętanie porzucanych wszędzie pustych kubków, ale z ręką na sercu – gdyby każdy z nas raczył zauważyć i wykorzystać kosze na śmieci, na facebookowym profilu Coloursów nie byłoby na ten temat żadnej dyskusji.









